

## Cmentarne przypowieści



d niepamiętnych czasów ludzie spotykają duchy na cmentarzach, dlatego wielu jeszcze dziś, wchodząc tam, ma dziwne uczucie niepokoju. Rzadko kto zdobędzie się na odwagę, by odwiedzić to miejsce nocą. Wyjątek stanowią tak znane cmentarne hieny - podli osobnicy, którzy okradają groby, niszczą nagrobki, a niekiedy bezczeszczą zwłoki. Takich zawsze spotyka kara boska.

W Lubaszu znajduje się cmentarz, o którym krąży legenda, że jeśli ktoś o północy przejdzie obok niego i nie zmówi modlitwy za zmarłych, ten będzie prześladowany przez duchy.

- Głupie, babskie gadanie - rzekł na to Jasiek, gdy usłyszał o tym przesądzie w miejscowej karczynie. - Ja tam w duchy nie wierzę.

- Jeśliś taki kozak, to idź tam teraz - podjudzali go koledzy.

- A pójdę - rzekł chłopak - i sprawdzę, czy mówicie prawdę.

Podchmielony, a więc tym bardziej pewny siebie, przeszedł obok cmentarza, nie zmówiwszy modlitwy. Gdy wracał do karczmy, nagle pojawił się przed nim duch ojca, którego pochował przed rokiem, i rzekł do syna:

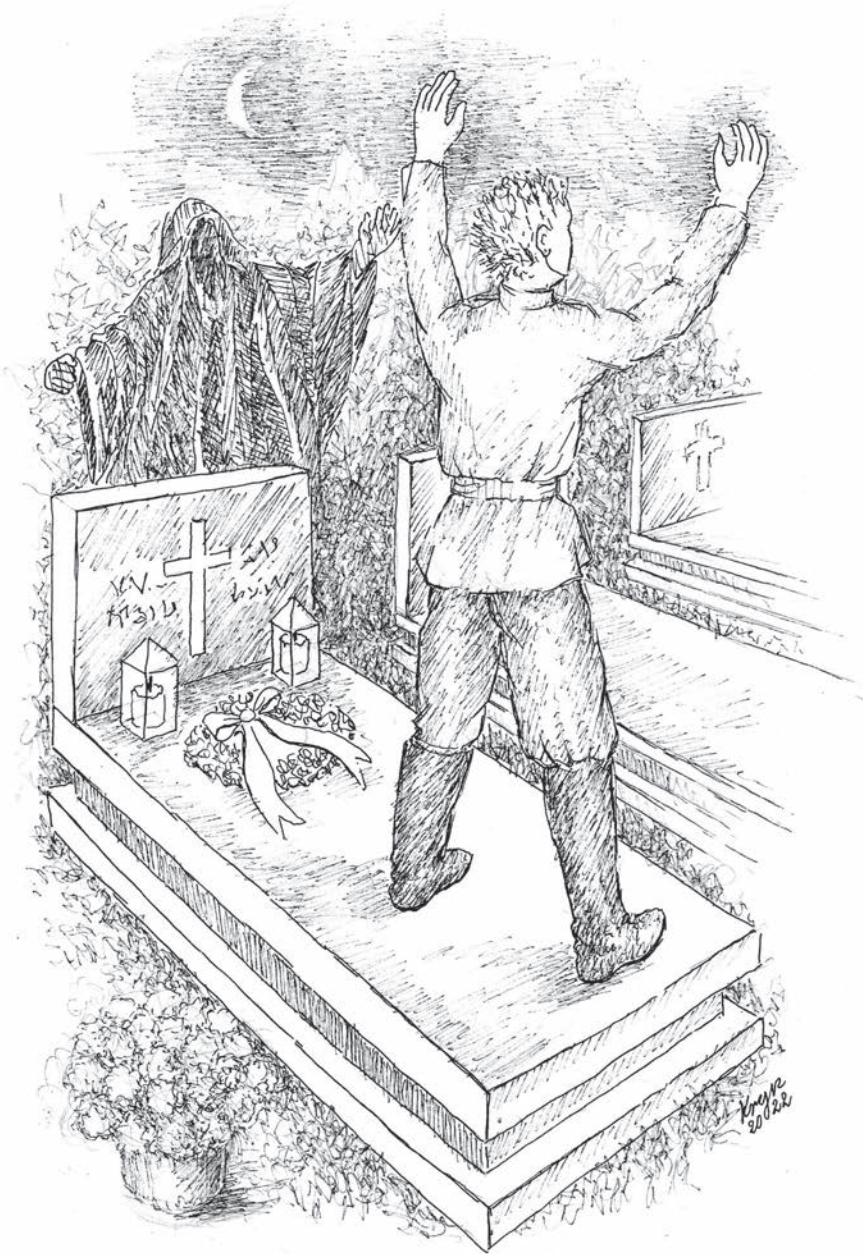
- Jak śmiesz bez słowa modlitwy omijać cmentarz. Toć to poświęcona ziemia, w której pochowano nie tylko mnie, ale także mojego ojca i ojca jego ojca. To twoi przodkowie. Należy im się szacunek. Wracaj i spełń swój obowiązek.

Skruszony Jasiek wrócił pod cmentarną bramę, padł na kolana i głośno odmówił modlitwę za zmarłych, po czym zamiast iść do karczmy, poszedł do domu.

Nikomu o swej przygodzie nie wspomniał, ale nie drwił już nigdy z opowiadań o cmentarnych duchach. A gdy zestarzawszy się, umierał, na łożu śmierci nakazał swym dzieciom szacunek zmarłym, których dusze mieszkają na lubaskim cmentarzu.



Kiedyś dwaj inni młodzi ludzie z Czarnkowa, przechodząc wieczorem koło cmentarza, spierali się o to, kto z nich jest odważniejszy.



- Jeśliś taki dzielny - rzekł młodszy do starszego - to wejdź na jakiś grób i zawołaj: „Wszystkie dobre duchy chwałą Pana. Wstańcie i idźcie za mną!”.

Nie chcąc się ośmieszyć, starszy młodzian z duszą na ramieniu przekroczył cmentarną bramę, wszedł na najbliższy grób i głośno zawołał, by usłyszał go kompan, który przezornie pozostał na ulicy.

- Wszystkie dobre duchy chwałą Pana, wstańcie i idźcie za mną!

Ledwo wyrzekł te słowa, z grobu, na którym stał, podniosła się czarna postać i odpowiedziała:

- Tu jestem, Panie!

Była to stara wdowa, której umarło jedyne dziecko, a potem z rozpaczy dzień i noc siedziała przy jego grobie. Gdy młody człowiek usłyszał jej słowa, padł martwy, bo jak powiada drugie boskie przykazanie: nie wzywaj imienia Pana, Boga twego, nadaremno.



Nieopodal cmentarza w Połajewie mieli swoje zagony dwaj chłopi, którzy choć sąsiedzi, serdecznie się nienawidzili. O co im poszło, nikt już dziś nie pamięta, ale gdy umarł jeden z nich, ten bardziej zapiekły w swej niechęci, drugi zamiast na pogrzeb, poszedł do knajpy upić się z radości.

Było już ciemno, gdy zataczając się, wracał do domu. Droga prowadziła obok cmentarza. Mimo ciemności dostrzegł świeży grób sąsiada, obłożony wieńcami i kwiatami. Widok ten przypomniawszy mu krzywdy, jakich doznał z jego strony. Postanowił się zemścić. Najpierw połamał krzyż i podeptał wieńce, po czym znalazł obok domku grabarza łopatą rozkopał grób. Gdy dotarł do trumny, otworzył jej wieko i zobaczył truchło sąsiada, opuścił go wszelki rozsądek i zaczął mu ubliżać, wypominając całe zło, którego doznał z jego rąk.

Nagle obok złorzeczącego chłopa stanęła zjawa. Jej twarz i sylwetka rozplywała się w mroku, więc trudno było rozpoznać, kim jest. Milcząco przyglądała się chłopcu, a ten, sądząc, że to duch sąsiada, zaczął jej ubliżać.

- Uspokój się, człowieku! - odezwała się wreszcie mara. - Twój sąsiad przed Bogiem zdaje teraz rachunek ze swego żywota. Twoja zemsta szkody mu nie przyniesie.

Ale słowa te zamiast uspokoić, jeszcze bardziej rozsierdziły chłopą. Wywlókł zwłoki z trumny i rzucił je pod płótem.

- Tu twoje miejsce - rzekł - gdzie chowa się łotrów i samobójców.

Nasyciwszy swą zemstę, ruszył do domu. Przy drodze stał krzyż. Chłop, spojrzawszy nań, otrzeźwiał. Zrozumiał, jak bardzo zgrzeszył. Ogarnięty strachem przed boską karą, pobiegł do chaty, ale dotarł tylko do jej progu. Tu padł na ziemię i umarł.

Od tego czasu przy jego domu często widziano duchy, a w rocznicę śmierci mściwego chłopą rozlegał się płacz i czuć było woń palonego ciała. To widomy znak, że dusza tego, kto bezcześci zwłoki i profanuje groby, zawsze trafia do piekieł.